

SYGNAŁY

DWUTYGODNIK MIEJSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA KOMUNIKACYJNEGO W KRAKOWIE

DO ZAŁOGI

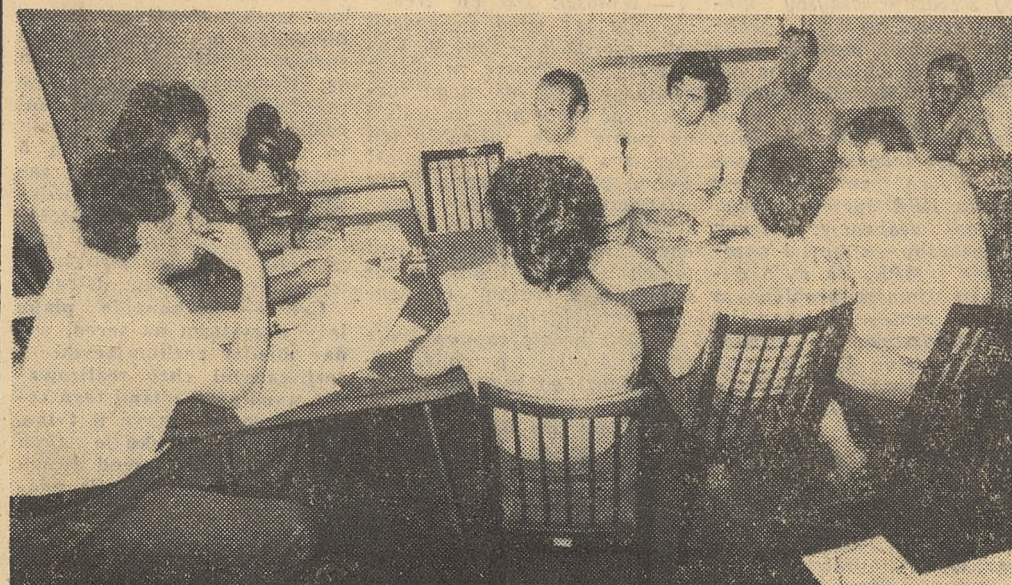
MIEJSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA KOMUNIKACYJNEGO W KRAKOWIE

Czas od 6 do 10 czerwca 1979 r., w którym odbywały się w naszym mieście uroczystości związane z pobytem Papieża Jana Pawła II, był dla załogi Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego okresem wzmożonego wysiłku i pełnej koncentracji koniecznej dla sprawnego funkcjonowania komunikacji miejskiej.

Za wielogodzinna ofiarną i rzetelną pracę oraz zaangażowanie służb ruchu, kierowców, motorniczych, pracowników zaplecza oraz dozoru i kierownictwa przedsiębiorstwa, składam serdeczne podziękowania, które proszę przyjąć jako wyraz wysokiego uznania za włożony wkład pracy wszystkich tych, którzy trwali na swych posterunkach i wzorowo wywiązywali się ze swych niełatwych obowiązków.

DYREKTOR
inż. IGNACY WILK

29 maja Zarząd Zakładowy ZSMP zorganizował spotkanie byłych działaczy młodzieżowych ze swoim aktywnym. Młodzi ciekawo byli jak „weterani” oceniają ich obecną pracę. Jest ona lepsza? Gorsza? A może taka sama jak młodzieży sprzed 30 laty? I tu „wywołani” do dyskusji, słuszenie stwierdzili, że właściwie nie ma możliwości porównania. Ich rozpiął entuzjazm z niedawno odzyskanej wolności, cieszył każdy metr usuniętego gruzu. Prawdziwą frajdą były wspólne wyjazdy czy wymarsze za miasto, wieczorek taneczny na którym jedynym instrumentem była „ocalona” harmonia. Były to prawie jedyne formy rozrywki i chyba dlatego też o frekwencji nie musiano się martwić. Dziś inne czasy. Młodzi nie znają grozy wojny. Pokój, możliwość pracy, stabilizacja, spokojne dziś i jutro wydają się tak oczywiste, że rzadko pamiętają iż było inaczej. Zbiorowa wycieczka, wieczorek taneczny w dobie iluminowanych



Z obrad Prezydium KSR

Decyzje zapadły!

Z wykonaniem planu jak wszyscy wiemy nie jest najlepiej. Nie najlepiej również z solidnością kierowników. Mowa tu o sprawozdaniach z realizacji Programu Przedsiębiorstwa Organizacyjno-Technicznych przedstawianych przez kierowników tak administracji jak i członkom Komisji działających przy Prezydium KSR. Lakoniczne, nie mówiące, a przecież właśnie ten program miał choćby w znikomym procencie, ale miał pomóc w realizacji jakości świadczonych przez nas usług. Niemalże osób napracowało się solidnie przy jego opracowywaniu i wyszukiwaniu w organizacji pracy w tym tego co należałoby zmienić. MPK, w technologii produkcji itd. by uzyskać większą wydajność pracy. To, no właśnie, lekcje z realizacji Programu stało się tematem dominującym w obradach Prezydium KSR w dniu 5 czerwca br.

— „Odnosi się wrażenie — jak powiedział kierownik

Działu Ekonomicznego — K. Słowiński — iż te dwie sprawy miast ze sobą korelować są traktowane przez kierowników oddzielnie. Program to jest — ja tak czuję, takie coś — czego nie musi się robić, wystarczy skwitować lakonicznie... wykonano”.

— „Nic nie mówiącym, a często nie mającym potwierdzenia w realizacji. To mało stwierdzić, iż kierownicy w swych sprawozdaniach są lakoniczni, gorzej, informują, iż wykonali zadanie, tymczasem nasza wewnętrzna kontrola jak to na przykład miało miejsce w przypadku właściwej gospodarki akumulatorami — stwierdza nieprawdopodobnie — dodaje tow. M. Kalinowski, sekretarz KZ, członek Prezydium.

— Program, który ma nam ułatwić realizację zadań gospodarczych jest odfajkowywany. Odpowiedzi kierowników są wręcz żenujące a poza tym brak konsekwencji w realizacji tego co już robić za-

często. To co my jako Komisja działająca przy Prezydium KSR otrzymujemy jest nie do przyjęcia i należałoby z wszelką wręcz konsekwencją wyegzekwować prawidłową realizację zadań. Program, który przecież, powtarzam, ma nam pomóc! — dodaje tow. St. Kowalczyk.

— „Wniosek — wszak zgodzi się z tym tak referujący wykonanie zadań Programu przedstawiciele administracji jak i członkowie naszej Komisji, iż jego realizacja nie jest odpowiednio kontrolowana przez dyrekcję — stwierdza przewodniczący KSR — tow. R. Borowski. Jest to program dla programu i nie wszyscy pracują niestety tak jak by należało. Są to konkretnie ludzie, na konkretnych stanowiskach od których wymagać musimy konkretnej i solidnej pracy z której również solidnie powinni się rozliczać. Powinni i

(Dokończenie na str. 2)

15 dni w MPK

● Brygada szlifierzy torów z Wydziału Torów w czynie produkcyjnym wymalowała 1,5 km siatki na międzytorzu w Alei 3 Maja. W pracach tych wzięli udział: brygadziści Zdzisław Bogusławski oraz członkowie brygady Janusz i Franciszek Łęziakowie, Adam Kaleta, Zdzisław Stępski, Aleksander Rogulski. W ciągu dwóch tygodni brygada ta wykosiła również trawę na poboczach wzdłuż Alei 3 Maja.

● 6 czerwca odbył się przegląd amatorskich zespołów instrumentalno-wokalnych ZG ZZPGKiT oddziału krakowskiego. Laureatem przeglądu został nasz zespół „Pantograf”, wyróżnienie otrzymał zespół „Klaksen” oraz wokalista Leszek Siodlak.

● W dniach 8 — 17 czerwca zespół estradowy MPK „Pantograf” wyjeżdża do CSRS z koncertami dla Polaków czasowo zatrudnionych na tym terenie.

● Jedną z zadań Józefa Maszczyńskiego z Sekcji Kosztów odpowiedziała prawidłowo na pytanie Redakcji Fotokroniki MPK, zamieszczone w gablocie znajdującej się w budynku Dyrekcji MPK. A oto właściwa odpowiedź: Ryszard Szurkowski w roku 1978 na stadionie GTS Wisła.

● W bieńczyckiej zajezdni powstał kolejny MPK-owski zespół muzyczny składający się z całego z pracowników zajezdni. Jego kierownikiem jest Bogusław Sławiński, a po pierwszych udanych występach, członkowie zespołu nie mają problemów z wolnym czasem na próby. Kierownictwo zajezdni dostosowało bowiem ich czas pracy do potrzeb. (K. G.)

Konfrontacja

i spotykanych co krok dyskotek oraz możliwości wyjazdu za miasto indywidualnie własnym samochodem, przestały być atrakcją.

Fakt, że dziś powinny być i są inne wartości. I na te właśnie różnice zwracali uwagę uczestnicy spotkania. Obecna praca w organizacji jest po prostu inna. W spotkaniu wzięli udział: sekr. KZ PZPR Tow. Adam Piszczyk dyrektor przedsiębiorstwa inż. Ignacy Wilk. Wśród gości zaproszonych był także były dyrektor MPK inż. Eugeniusz Wiśniewski. Oczywiście w spotkaniu uczestniczył Zarząd Zakładowy ZSMP.

Miłym akcentem spotkania były listy gratulacyjne i upominki które otrzymali: Renata Kling, Maria Kluz, Stanisław Kowalczyk, Ryszard Kumala, Władysław Michalski, Andrzej Mielina, Marian Oliwa, Adam Piszczyk i Marian Szymanski. Jak powiedzieli mi uczestnicy bardzo potrzebna jest taka wymiana doświadczeń. Wiele bowiem można na tego typu spotkaniach dowiedzieć się a i wskazówki starszych nie są bez znaczenia.

F. SERWIN

Wiele narzekań słyszy się na naszych kierowców: że nieuprzejmi, że jeżdżą jak sami chcą, że „panowie kierowcy”. Stara rzymska zasada głosi: „Audiat et altera pars” — Wysłuchaj i drugiej strony. Spróbowałem się do niej zastosować i w tym celu udałem się do czyżńskiej zajezdni. Kierowcy na wieść o tym, że jestem przedstawicielem „Sygnałów” otoczyli mnie ciasnym kołem i zaczęli wylewać swe żale. Przeszliśmy więc do świetlicy, gdzie odbyła się zaimprovizowana dyskusja. Udział w niej wzięli kierowcy czekający w tzw. rezerwie na wyjazd na linię: Jerzy Boczuła, Zbigniew Michalik, Kazimierz Pietron, Ryszard Domagała, Sławomir Szczepaniak, Jerzy Bak, Henryk Debski, Stefan Żyła i inni.

A oto próba, z konieczności skrócona, zapisu poruszanych w dyskusji tematów:

O ROZKŁADZIE JAZDY...

...to co się dzieje w tej dziedzinie jest wprost niewyobrażalne, ot choćby ostatnio, przedłużono linię 150, ale rozkład jazdy pozostał bez zmian. Na linii 162 na przejazd 8 km z 18 przystankami jest 13 minut czasu. W efekcie niedawno jeden z kierowców wylądował daleko w ogródku. Bo żeby się utrzymać w czasie, trzeba jechać 50—60 km/godz., a w ruchu miejskim, dla ciężkiego autobusu, nie jest to szybkość bezpieczna. Na liniach podmiejskich niepotrzebnie rozpoczyna się pierwsze kursy od strony miasta. W tamtą stronę autobusy jadą zupełnie puste, a mogłyby szybciej wyjeżdżać z końcowych przystanków. Kłopot jest także z rozkładem jazdy autobusów pracowniczych. Co ma zrobić kierowca, którego przywoła do zajezdni o godzinie 3.45, a on ma wyjazd na linię o 3.42?

O KOORDYNACJI POCZYNAŃ...

...nad nami nadzór sprawuje kilka rozmaitych komórek. A każda z nich ma zupełnie inne wymagania. W efekcie można się zupełnie pogubić. Może by tak przedstawiciele Działu BHP, wypadkowców, Nadzoru Ruchu i milicji spotkali się przy kawie i uzgodnili poglądy abyśmy

wiedzieli co nam wolno, a czego nie, bo tak to każdy wymaga od nas zupełnie innych rzeczy.

O PASAŻERACH...

...to też osobny rozdział. Niedawno zostałem pobity przez faceta, który chciał wsiąść za wszelką cenę, uniemożliwiając mi zamknięcie drzwi.

Mówią kierowcy

AUDIATUR ET ALTERA PARS

— Ja również zostałem obrzucony stekiem wulgarnych wyzwisk, za to, że nie otworzyłem przednich drzwi, które były zepsute. Powinienem zjechać, ale nie chciałem pogarszać sytuacji na linii, no i spotkała mnie nagroda. A takich sytuacji możemy liczyć na kopy.

O MECHANIKACH...

...pana narzędziem pracy jest długopis. Czy wyobraza pan sobie sytuację, gdy za każdym razem, kiedy chce pan z niego skorzystać, musi pan udać się do odległej o kilkadziesiąt metrów narzędziowni i go wypożyczyć? A tak niestety dzieje się u nas. Mechanik po każdy klucz musi chodzić do narzędziowni. Jaka kolosalna strata czasu. Przecież w narzędziowni można by trzymać tylko te najcenniejsze narzędzia, a używane na co dzień mechanik powinien trzymać we własnej podręcznej skrzyneczce.

Inna sprawa, to sytuacja, gdy tak jak dzisiaj z braku samochodów siedzimy w zajezdni. Otrzymujemy wówczas polecenie pójścia do warsztatu. Ale jak, skoro otrzymujemy tylko ubranie robocze? Nie dostajemy regulaminowych butów z metalowymi noskami, beretów. A w razie wypadku, kto będzie odpowiadał?

O ZAROBKACH...

...w prasie raz po raz możemy przeczytać jak to świetnie zarabiamy. Czytają to również pasażerowie i potem wydaje im się, że kilkanaście tysięcy na głowę to u nas przeciętna. A tymczasem prawda jest nieco inna. Nasz zarobek to stawka godzinowa 9,50 do 12 zł za około 200 godzin pracy turnusowej w miesiącu. Cała reszta otrzymywanych przez nas pieniędzy to dodatki, które trudno określać mianem „zarobku”, bowiem zależą one od bardzo wielu różnych czynników. Owszem, są ludzie, którzy otrzymują i po 2000 zł premii specjalnej miesięcznie, ale oni pracują po 30 dni w miesiącu. O tym się jakoś nie pisze. A bywa, że się i ledwo do 4 tys. wyciągnie.

O NISZCZENIU OPON...

...niektóre ulice w Krakowie nie są przystosowane do ruchu autobusowego, zwłaszcza do nowych „berlietów”. Choćby skrzyżowanie Pradnickiej z Opatowską, czy wąskie uliczki na Azorach. Wjeżdża tam człowiek wozem PR-110 na importowanych oponach i raz po raz szoruje gumami po krawężniku. Czy można się potem dziwić, że ciągle nam brakuje opon? Może dąłoby się częściej zakręcić zia-godźci, pościnać wysokie krawężniki w takich miejscach. Wówczas żywotność opon byłaby dłuższa.

O DYSPOZYTORZE...

...mamy tu jednego takiego dyspozytora, przy którym nie chce się pracować. Wpycha on kierowcom wozy niesprawne, a gdy odmawiają przyjęcia, złośliwie komentuje.

(Dokończenie na str. 2)

Decyzje zapadły!

(Dokończenie ze str. 1) muszę. Miał kłopoty z napisaniem referatu kierownik Sliwinski, mieli również przy opracowywaniu referatu te same kłopoty tow. tow. M. Kalinowski i St. Kowalczyk. My Prezydium KSR, musimy i będziemy dokładniej i bez ułg rozliczać odpowiedzialnych za realizację Programu z pracy a i po linii administracyjnej winny pójść odpowiedzialnie decyzje. Proponuję za miesiąc powrócić w czasie obrad Prezydium do tematu i rozliczyć, rozliczyć odpowiedzialnych imiennie.

Irytuje również ale nie tylko nas, mieszkańców miasta także fakt, iż zjeżdżające do zajezdni autobusy w porze wieczorno-nocnej nie zabierają pasażerów na trasach zjazdów. Ponadto wniosek nie do zrealizowania. Czyżby tylko z racji niechęci kierowców do dodatkowego wysiłku? Nad tym zastanawiałam się nie tylko ja, ale również sekretarz KSR — mgr **Honorata Bachorska**, której ten wniosek niezrealizowany a podjęty na KSR przed dwoma laty spędza sen z powiek — dosłownie. Dlaczego — pyta sekretarz — dotąd nie zrealizowaliśmy wniosku KSR tak przecież istotnego? Domyslam się, że wie dlaczego, ale stawia problem ponownie na forum najwyższej władzy przedsiębiorstwa, bo wie, że denerwuje nas to wszystkich, których stać nie było choćby na małego fiacika i z żalem i zaniepokojeniem obserwujemy ho-

norowe rundy tych, co to do zajezdni się spieszą, z tym większym zażenowaniem, że wiemy, iż na tej trasie można nas podwieźć, bo trasa zjazdu pokrywa się z trasą codziennego kursu autobusu, przynajmniej na jakimś tam odcinku.

— Przecież można ustalić zjazdy jak i opracować przystanki tak, by pasażerowie — my, przedsiębiorstwo — również — my — w sumie wszyscy byli zadowoleni. Wniosek KSR od dwóch lat czeka na realizację — przypomina sekretarz Bachorska.

— Należałoby — tow. M. Kalinowski — opracować system zjazdów wieczornych: między godz. 23.00 a 1.00 w nocy zjeżdżają wszyscy kierowcy naraż, zajeżdżają pęską w szwach, wylania się problem tankowania, macia autobusów. Na razie problem nie do zatańczenia, bo brak godziwego rozkładu zjazdów. Jak wyegzekwować od odpowiedzialnych za realizację wniosku KSR sprzed dwóch lat jego realizację. Wszak skróciłoby na tym i pasażerowie i MPK. Za dużo autobusów ujmując problem z drugiej strony — interesów przedsiębiorstwa — zjeżdża między godziną 23.00 a 24.00. Przecież zajeżdżają autobusowe nie są w stanie na godz. 3 rano zapewnić usunięcia wszystkich zauważalnych usterek w autobusach?

— W Czyżynach mamy tylko dwa kanały przeglądowe, przy zjazdach tworzy się bałagan. Ostatni autobus odwo-

zący kierowców odjeżdża o godz. 1 w nocy. Każdy więc się spieszy, auto stawia w poprzek, nie zatankowane, a tyle jest usterek w „Berlietach”, iż mimo maksymalnego wysiłku pracownicy zapleczu w tak krótkim czasie nie są w stanie ich usunąć — mówi tow. St. Mirek kierowca z Czyżyn — członek Prezydium.

— Musi się zebrać zespół fachowców żeby rozpatrzyć ten wniosek i opracować trasę zjazdów — decyduje dyrektor MPK J. Wilk.

— W ubiegłym roku kierowcy nie zaakceptowali realizacji tego wniosku — kierownik Sliwinski.

— Wniosek jest do zrealizowania tak przy wyjazdach jak i zjazdach — tow. M. Kalinowski — Proszę przykład: autobusy linii 105 mogą rozpocząć pracę przy wyjeździe na swoją linię. Niechże ten kierowca weźmie ludzi miast jechać pusto, są trasy, które wyklucają zabieranie pasażerów przy wyjazdach i zjazdach nocnych, ale ileż jest takich zjazdów, które pokrywają się z trasami codziennej pracy kierowców.

— Jak będzie zabrał nie zdąży na ostatni autobus, który odwozi go z pracy, nie usunął mu również usterek — polemizuje tow. Mirek.

— Dlatego mówimy o opracowaniu nowego rozkładu jazdy lub udoskonaleniu starego — tow. Kalinowski.

— O czym my dyskutujemy? Wniosek dwa lata temu

— co ciągle podkreślam — został przedyskutowany na KSR i zatwierdzony. Tu już nie ma o czym dyskutować. Trzeba dopilnować jego realizacji — sekretarz Bachorska protestuje.

Nie może być pustych przebiegów, na to nas nie stać, to nieporozumienie żeby ok. 30 proc. autobusów mając ku temu możliwości zjeżdżało pusto. Pod rozwagę dyrekcji MPK dajemy ten wniosek. Prosimy o ustalenie konkretnych tras zjazdowych i wyjazdowych — podsumowuje te dyskusje przewodniczący KSR.

Te dwa problemy wypunktowałam z obrad Prezydium KSR, które — celem przypomnienia — jest prawomocne do podejmowania najistotniejszych dla życia przedsiębiorstwa decyzji w przerwach między obradami Konferencji. Na członkach Prezydium KSR leży trudny obowiązek decydowania o wielu ważkich sprawach, oni też na bieżąco są informowani o sytuacji w przedsiębiorstwie, przed nimi rozlicza się chociażby — jak to miało miejsce dnia 5 czerwca — z wykonania zadań za 4 miesiące, z gospodarczenia premią, z zabezpieczenia mienia, informuje o propozycji zmian w strukturze zatrudnienia — administracja.

Cel — wykonanie planu leży wszystkim na sercu, widać między realizującymi i rozliczanymi chęć realizowania wspólnymi siłami tego celu. Wypada życzyć li tylko, by podobne dyskusje typu niezrealizowany sprzed dwóch lat wniosek miejsca nie miały, by wszystkie wnioski doczekały się realizacji.

JANINA DZIURO

NASI JUBILACI

Serdeczne gratulacje oraz najlepsze życzenia dalszych owocnych lat pracy, jak również zdrowia i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym składamy naszym Jubilatom, którzy obchodzili jubileusz pracy w MPK Kraków od 1 do 31 maja 1979 r.

30 LAT
Jan Cudek — ZET Nowa Huta

25 LAT
Józef Zborowski — ZET Podgórze
Maria Wójcik — ZET Nowa Huta
Maria Kopytko — ZET Nowa Huta

20 LAT
Mieczysław Kiruszya — ZET Nowa Huta
Józef Zabdyr — Zakład Torów
Antoni Wróbel — Zakład Sieci i Podstacji
Stanisław Jeleń — Zakład Napraw Tramw.
Ludwik Kruczek — Zakład Taksówek
Józefa Włodarczyk — Zakład Napraw Autobusów
Kazimierz Szabowski — Zakład Napraw Autobusów
Helena Ślęczek — Dz. Obrach. Plac i Zas.
Ryszard Sasula — Wydział Łączności

15 LAT
Maria Waśnik — ZET Nowa Huta
Edward Dziedzic — Zakład Sieci i Podstacji
Tadeusz Grzesiek — Zakład Taksówek
Wiktor Kisielewicz — Zakład Napraw Autobusów
Adam Gacek — Zakł. Transp. Sp. Specj.
Stanisława Małkowska — ZET Nowa Huta
Franciszka Maciaś — ZET Nowa Huta
Matylda Smigła — ZET Nowa Huta

10 LAT
Andrzej Kuś — Zakład Torów
Józef Nowikowski — Zakład Taksówek
Andrzej Zawrzykraj — Zakład Taksówek
Bronisław Kotowicz — ZEA Bieńczyce
Andrzej Paluch — ZEA Bieńczyce
Helena Opach — Wydz. Zaop. Mater.



Fot. A. Makuch

PREZENTUJEMY

Regulator

ALEKSANDER DUBIEL pracę w komunikacji miejskiej rozpoczął 12 lutego 1940 r. Za kilka miesięcy minie więc okrągłe 40 lat jego pracy. Coraz mniej ludzi z takim stażem możemy spotkać w MPK. Pan Dubiel początkowo pracował jako motorniczy. Jeździł więc po Krakowie tramwajami w czasie okupacji, często otwartymi wozami nieraz i przy prawie trzydziestostopniowym mrozie. W efekcie przebiegł się poważnie, bo ubrań służbowych wówczas nie było, tylko futrzane kombinezony do płaszczy. Przychodząc do domu, miewał niekiedy kłopoty z rozebraniem się, bo ubranie okazywało się być zamrożone.

W następstwie tych przebiegów w 1953 roku trzeba było rozstać się z nastawnikiem. Lekarze nie wyrazili zgody na dalszą pracę w charakterze motorniczego. Początkowo przez 5 lat regulował więc pan Aleksander ruchem tramwajowym na Rondzie Mogińskim. Potem przeszedł na ul. Waryńskiego, gdzie pracuje do chwili obecnej. Ale wspomnienia z pracy motorniczego zostały.

Gdy więc odwiedzam pana Dubiela w dyspozytorni, korzystając z chwili spokoju słucham jego opowieści o latach okupacji, kiedy to z powodu zaciemnienia jeździło się nocą nieomal na „węch”, a na pewno bardziej na słuch, niż wzrok; o wypadku w 1952 roku, na trasie do Nowej Huty, w okolicach Wieczystej, kiedy to młoda była tak gęsta, że niemal nie było widać. Jadący wczesnym rankiem pan Aleksander zdołał w ostatniej chwili zatrzymać swój pojazd przed przejeżdżającą furmanką. Tego manewru nie zauważył jednak motorniczy następnego wozu. W rezultacie doszło do zderzenia, ponajeżdżały na siebie także jadące z tyłu tramwaje.

Czas mija niepostrzeżenie, bo pan Aleksander ma coraz rzadszą dziś, jakże cenny dar, cudownego, plastycznego opowiadania swych przeżyć. Dlatego wierzę mu, gdy mówi:

— Gdyby na podstawie tych okupacyjnych i późniejszych przeżyć tramwajarzy nakręcić film, to dopiero byłby przebój. A przedstawiałby tylko życie.

Pora jednak wrócić do czasu teraźniejszego, a praca regulatora nie jest łatwa. „Czasem to trzeba się nasłuchiwać takich rzeczy, że potem to człowiek wszystkiego ma dość. Ludzie nie potrafią zrozumieć najprostszych spraw, każdy usiłuje wykazać swą władzę, każdy jest tu najważniejszy. Nieraz to i tu do regulatora przychodzi, żeby nauragać”.

Kończy się już „wolna chwila” pana Dubiela. Musi uzgodnić jeszcze sposób wywieszenia informacji o zamknięciu dla ruchu tramwajowego ulicy Dominikańskiej i związanych z tym zmianach w komunikacji oraz przygotować się do zdania służby swemu następcy.

Korzystam więc z czasu pytam o opinie współpracowników. Jak im się pracuje z człowiekiem, który przez ponad 20 lat siedzi tu w tym pomieszczeniu.

Jak najlepiej — słyszę w odpowiedzi. A, że podobnego zdania są i inni najlepiej świadczy fakt niedawnego wręczenia panu Aleksandrowi Złotej Odznaki Związków Zawodowych, za długoletnią i życzliwą działalność na tym polu.

Serdecznie dołączamy się do gratulacji z tej okazji panie Aleksandrze.

KRZYSZTOF GACEK

(Dokończenie ze str. 1)

je te odmowy, przecież, gdy podejrzewa kierowcę o uchylenie się od pracy, może poprosić majstra o sprawdzenie wozu. Tylko on się tego boi, bo wie, że kierowcy mają rację. Po co więc te komentarze, denerwowanie ludzi, którzy i bez tego mają niewowia pracę. Kierowca przecież chce wyjechać na trasę, bo od tego zależy jego zarobek. Podobno przy tym dyspozytorze wyglądają awaryjne zjazdy. To już lepiej wóz rozwalić, ludziom krzywdę zrobić,

AUDIATUR ET ALTERA PARS

niż zjechać? Tyle się potem człowiek musi nasłuchiwać. A przecież my odpowiadamy za bezpieczeństwo ludzi na trasie, a nie dyspozytor.

O PRZERWACH...

...dziwne rzeczy dzieją się z naszymi przerwami posiłkowymi. Wciąż są coraz to krótsze. Początkowo trwały po 20 minut, obecnie na niektórych liniach dochodzą już do 14. W tym czasie musimy „wyładować” ludzi, umyć się, zjeść, podjechać na przystanek dla wsiadających. A tymczasem na zapleczu przerwa trwa pół godziny.

Tyle najistotniejszych wynotowanych przeze mnie głosów. Było ich w ciągu półtorej godziny znacznie więcej, ale cóż... gazeta nie z gumy. Sądję, że jeszcze nieraz przyjdzie nam podejmować te tematy. A na razie mam nadzieję, że przedstawienie problemu od drugiej strony pozwoli nam, przynajmniej w niektórych sytuacjach, zrozumieć kierowców.

KRZYSZTOF GACEK

W Zakładzie Napraw Autobusów

W dniu 30 maja odbyło się zebranie partyjne VIII OOP, połączone z naradą roboczą Zakładu Napraw Autobusów.

Kierownik Zakładu mgr inż. Janusz Kucharski obszernie mówił o akcji „500”, którą objęta była cała Polska z polecenia Rady Państwa i równocześnie objęta ta akcją był nasz Zakład. Zostały wręczone odznaki dla brygad, które ubiegały się w 1978 r. o tytuł „Brygady Pracy Socjalistycznej”. Złote odznaki otrzymały brygady: brygada Tadeusza Szarańskiego (składająca się z 6 członków), Antoniego Hajdasa (8 członków), Piotra Klaka (12 członków), Jana Muniaka (6 członków), Tadeusza Kowalika (6 członków), Stanisława Kowalskiego (8 członków).

Srebrne odznaki otrzymały brygady: brygada Franciszka Jaworskiego (składająca się z 4 członków), Bronisława Podobińskiego (6 członków).

Razem przyznano: 46 złotych odznak dla sześciu brygad, 10 srebrnych odznak dla dwóch brygad.

Na zakończenie narady roboczej dokonano podsumowania wyników konkursu zorganizowanego wspólnie przez

Kierownictwo Zakładu Napraw Autobusów i Kierownictwo Działu BHP w ZNA o tytuł „Najlepszego warsztatu w zakresie BHP i poprawy warunków pracy” przeprowadzonego w dniu 17. 05. 79 r. I miejsce zdobyli pracownicy Hali Remontów Kapitałnych, Hali Napraw i Regeneracji Zespołów, II miejsce Silnikownia nr 1 i Warsztat Narzędziowni, III miejsce w jednokowej punktacji uzyskały następujące warsztaty: Lakiernia, Warsztat Elektryczny, Warsztat Naprawy Dystrybutorów, Wypożyczalnia Narzędzi.

Wyróżnione warsztaty biorące udział w Konkursie od miejsca I — III otrzymały dyplomy i nagrody książkowe. Wręczono 20 szt. książek o tematyce technicznej.

Mistrzom, których zespoły zajęły pierwsze miejsca — Czesławowi Dzieńkowskiemu, Markowi Adamskiemu, Wacławowi Kotowi wręczono nagrody pieniężne. Tym samym akcentem, I sekretarz VIII OOP tow. Andrzej Adamski zebranie połączone z naradą, zakończył.

JANUSZ KUCHARSKI

Produkcyjno - Remontowy ich działanie jest mało widoczne. Panuje w nich nawet opinia, że instytucja ta się przeżyła. Ale są zakłady, Wydział Remontowo-Produkcyjny, WEA Bieńczyce, czy WET Podgórze gdzie mężowie zaufania mają ustaloną pozycję a ich działalność jest widoczna. Rozmawiałem z

dział w rozdziale nagród, zapomóg, premii, opiniuje pracowników przedstawionych do upomnienia czy ukarania itd. Widać wyraźnie, że żyje sprawami swej grupy związkowej, swego kolektywu.

Dlaczego niektórzy mężowie zaufania wykazują małą aktywność? Dlaczego czasami powierza się te funkcje niewłaściwym osobom? W ocenie z plenum Rady Zakładowej stwierdzono m. in., że aktywniej działalność mężów zaufania nie sprzyja nawet obowiązków zawodowych czy też zbyt duża ilość funkcji społecznych. Ale wydaje się, że zasadniczy wpływ na podniesienie rangi mężów zaufania i wzrost ich aktywności ma stosunek do nich kierownictwa zakładów i przedsiębiorstwa.

„Kierownik zakładu nie wciągający do współpracy męża zaufania traci ważny atut w działaniach wychowawczych” napisano w sprawozdaniu z plenum i są to ważne słowa. Warto by pamiętać o nich zainteresowani.

LECH KORECKI

Jednym z nich. Tow. Józef Kasprzyk oprócz funkcji związkowej pełni jeszcze partyjną. Jest II sekretarzem III OOP. Dlatego też po cichu narzeka na dużą ilość obowiązków. Ale z zadań swoich wywiązuje się znakomicie. Jest znany wśród załogi, gdy są jakieś problemy, koledzy zwracają się do niego od razu. Ostatnio np. podejmowano sprawę braku napojów w bufecie. Bierze u-

Kto to jest mąż zaufania?

Mamy w naszym przedsiębiorstwie 82 mężów zaufania. Tylko ze względu na charakter pracy nie powołano ich wśród kierowców i motorniczych. Jak wypełniają oni swą społeczną misję? Czy znajdują uznanie i szacunek wśród załogi i kierownictwa przedsiębiorstwa. 26 marca br. odbyło się plenum rady

zakładowej poświęcone ocenieniu współdziałania mistrzów, brygadzystów i mężów zaufania. Wiele spraw poruszonych na tym plenum dotyczyło w ogóle mężów zaufania a nie tylko tego wybranego problemu.

Tak np. stwierdzono, iż pozycja mężów zaufania w każdym wydziale (obecnie zakładzie) jest odmienna. W niektórych zakładach takich jak: WET Nowa Huta, WEA Czyżyny, Wydział

Od tego jak kursują miejskie tramwaje i autobusy — o czym szczególnie w ostatnich miesiącach mieli możliwość przekonać się mieszkańcy — zależy rytm życia miasta. Najmniejsze zakłócenia w komunikacji dezorganizują pracę przedsiębiorstw. Być może kiedyś w pracy — ludzi zastąpią maszyny, ale dziś nie za bardzo można sobie wyobrazić choćby pracę Kombinatu im. Lenina bez hutników. Co-

na autobusy! Te ostatnie czekają na naprawy, fachowcy od napraw na części zamienne. Kryzysowe sytuacje w komunikacji miejskiej zapewne spowodowały, że hutnicy tak jak dawniej postanowili tramwajarzom przyjść z pomocą.

SPOTKANIA NA „SZCZĘBLU”

Towarzysz Marian Kalinowski sekretarz KZ PZPR w

cy było tak dużo jak próśb. 26 marca spotkaliśmy się ponownie i już wówczas dokonaliśmy podsumowania naszej współpracy. HiL reprezentował dyrektor ds. handlowych — inż. Wójcik, MPK — szef produkcji, kooperacji zaopatrzenia — inż. Zygmunt Korajda. Podsumowanie przeszło nasze najśmielsze oczekiwania. Plac ZOMO do tego czasu już zagospodarowaliśmy i co chciałbym podkreślić, żadne słowa, przyrzeczenie pomocy nie było powiedziane

szniki, prądnice i części zamienne do autobusów typu „Berliet” przyrzekły realizację naszego zamówienia do końca roku. Od 1 czerwca br. otrzymaliśmy 2,5 km rur ocynkowanych-wodociągowych. Również otrzymaliśmy już z przyrzeczonych 15 ton blachy ocynkowanej grub. od 0,5 mm do 1,5 mm — 4 tony. Przydaje się ona nam bardzo przy robotach blacharskich dla tramwajów i przy produkcji części zamiennych np. ślizgów do pantografów. Nie sposób wymienić w punktach wszystkich zrealizowanych przyrzeczeń, dostaliśmy to o co poprosiliśmy. Aktualnie jestem w bezpośrednim kontakcie z szefem produkcji HiL inż. A. Strojnickiem. I ze współpracą z nim już są efekty — 15 sztuk tożysk do autobusów „Jelcz”. Niewiele to, ale w sytuacji gdy nie mamy ani jednego, każde jest na wagę złota. Wiem, że towarzysze z huty wszystko na — tak, oczywiście w miarę własnych możliwości. I nie wiem czy powiedziane tu słowa podziękują za to co już otrzymaliśmy będą w

Wykorzystajmy zapał i wiedzę

Uczniowie o sobie i pracy

MPK-owska szkoła przyzakładowa boryka się z wieloma trudnościami. Bodajże największą jest brak pomocy dydaktycznych. Oprócz kadry zawodowej zajęcia z uczniami, mają także pracownicy naszego przedsiębiorstwa. Ich zadaniem jest przygotowanie młodych ludzi do przyszłej pracy. W tym roku szkolnym inż. J. Sokolowski wspólnie z pracownikiem szkoły mgr A. Rynduchem opracowali tematy prac dyplomowych uczniów klas trzecich o kierunkach elektrycznych. Zainteresowani mieli możliwość wyboru dowolnej pracy.

Janusz Bujas i Andrzej Grzybek praktyczną naukę zawodu pobierają w Zakładzie Sieci i Podstacji. Byli już w różnych wydziałach naszego przedsiębiorstwa, jednak tam pracuje im się najlepiej. Chwalą za pomoc i opiekę starszych kolegów. Są pełni uznania dla brygadzysty A. Markowskiego i mgr inż. B. Limanowskiego.

Praca dyplomowa Andrzeja i Janusza, której temat brzmiał „Model układu sterowania stycznika z wyłącznikiem termicznym do odbioru trójfazowego” — została oceniona na 5. Młodzi ludzie docenili wartość tej oceny. W rozmowie stwierdzili, że bardzo się cieszą iż im się udało. Była to bowiem nie tylko dobra nota, ale szalona satysfakcja z tego, że się sprawdzili, że jednak coś potrafili. Chłopcy chwalili także prace kolegów. Bardzo podobał im się model „Oświetlenia zewnętrznego wozu 102N” wykonany przez Andrzeja Moskalę i Krzysztofa Wysokiego.

Natomiast Wiesław Kasperczyk, przewodniczący Zarządu Szkolnego ZSMP i Robert Król wykonali model silnika prądu stałego. Pracują w Zakładzie Napraw Tramwajów.

Artur Pulchny w czasie gdy z nimi rozmawiałam wykonywał planszę akumulatora stałego i jego reakcję, a Krzysztof Janik planszę silnika prądu stałego, Artur i Krzysztof są także świetnymi sportowcami. To oni w dużej mierze przyczynili się do zdobycia w przeciągu 2 miesięcy 3 pucharów w lekkiej atletyce. Właściwie dzięki ich sportowym wynikom drużyna naszej szkoły zajęła 1 miejsce w Ogólnopolskich Biegach Przelajowych, natomiast w strefowej spartakiadzie Zjednoczenia Gospodarki Komunalnej zajęła II miejsce.

Mają więc swoją pasję. Pasję która przynosi chlubę im, szkole i przedsiębiorstwu.

W rozmowie z młodzieżą padło pytanie: czy pozostaną w przedsiębiorstwie? Jedni odpowiadali zdecydowanie, że tak. Odpowiedzi innych były mniej pewne. Są ludźmi młodymi, bystrzymi obserwatorami. Trochę z rozgoryczeniem mówili mi, iż od nich się słusznie wymaga solidność w pracy i nauce, ale bywa, że starsi nie zawsze wywiązują się z danych przyrzeczeń. Ot na przykład gdy przyszli do naszej szkoły obcywano im, że zdobędą prawo jazdy. Tymczasem go nie zdobyli. Dlaczego? Na tę odpowiedź czekamy również niecierpliwie jak uczniowie. Nie wyszło także z założeniem zespołu muzycznego. Owszem dawano ogłoszenia, przesłuchano chętnych i na tym sprawę zakończono. Mają pretensję — i tu można by dyskutować czy słusznie — o pracę społeczną. Często muszą coś załatwić w godzinach pracy. Za te nieobecne godziny odcina im się pieniądze. Niby słusznie. Ale z drugiej strony oni nie chcą wychodzić w godzinach pracy a często muszą. No i wtedy jeżeli im się odcina chcieliby wiedzieć za co? A nie wiedzą.

Budzi u nich niezadowolenie również fakt, że często w pracy nie są wykorzystywani zgodnie ze swoimi kwalifikacjami — i to chyba błąd organizatorów pracy.

Wracając jednak do tematu prac dyplomowych. Modele pomocy dydaktycznych są wykonywane przez uczniów od lat. Szkoła nie posiada jednak odpowiednich pomieszczeń by należycie je zabezpieczyć. Właściwie wszyscy do nich mają dostęp. Nie trzeba chyba nikomu tłumaczyć, że w tej sytuacji ich żywotność jest krótka. Warto chyba w tym zakresie pomóc szkole, bo nie bardziej nie demoralizuje młodych jak niweczenie bezmyślnie efektów czyjejś pracy. Przecież u młodych mamy wyrabiać także właściwe poszanowanie czyjejs wysiłku. Byłoby bardziej dumni z tego co robią gdyby wiedzieli, że długo ich modele będą pomocą dla przyszłych kolegów.

FILOMENA SERWIN

...jak nie wygrasz będzie źle

25 maja szkolna świetlica była udekorowana w sposób nieco odmienny od przyjętych zwyczajów. Hasła w rodzaju: „Mądry uczeń chroni oczy przed literami”, czy „Wzorec jednego kilograma wykonany jest z plasteliny i rydu”, przeplatały się z transparentami nawołującymi do wzmoczonego wysiłku umysłowego uczestników finału olimpiady matematyczno-fizycznej. Wpadł mi szczególnie w oko tekst: „Wolosiiewicz trzymaj się, jak nie wygrasz będzie źle, kole-dzy z IIIF”. Nie wiem czy jest źle, bo Wolosiiewicz akurat nie wygrał, ba zajął dopiero piąte miejsce, ale zdobył siedem na osiem możliwych punktów. To chyba wymownie świadczy o poziomie wiedzy finalistów, wyłonionych w drodze trzystopniowych eliminacji, w których przepadł nawet ubiegłoroczny zwycięzca — Henryk Nalepa.

Finał Olimpiady, prowadzony przez ucznia szkoły Romana Danka, był imprezą bardzo udaną. Jury obradujące pod przewodnictwem mgr Zbigniewa Blachutę w składzie: mgr Grażyna Szczurek, mgr Ewa Rajtar i mgr Elżbieta Trawniska, nie miało zbyt wiele pracy, ponieważ odpowiedzi dawane przez uczestników były w ogromnej większości bezbłędne. Wystarczy powiedzieć, że do wyłonienia zwycięzcy potrzebna była długa dogrywka, bowiem dwaj uczniowie: Bogusław Pytko z III i Janusz Malik z IIc, tak w szerokim jak i wąskim finale uzyskali maksymalną ilość punktów. Ostatecznie zwyciężył Bogusław Pytko, obok miana najlepszego w przedmiotach ścisłych olimpijczyka, zdobywając atrakcyjne nagrody ufundowane przez Radę Zakładową i Dyrekcję: spiwor i komplet do tenisa stołowego. Podobne nagrody otrzymali również pozostali uczestnicy finału, a byli nimi w kolejności zajętych miejsc: drugie Janusz Malik, trzecie Jacek Drewniak z II, czwarte Jerzy Wróbel z IIIj, piąte Wiesław Wolosiiewicz z IIIf i szóste Henryk Zajac z IIc.

Na uwagę zasługuje zdecydowane zwycięstwo uczniów młodszych — z klas pierwszych i drugich, nad starszymi, „rutyniarzami” z trzecich klas, którzy choćby z racji ilości przerobionego w szkole materiału powinni górować wiadomościami.

(K.G.)

F. SERWIN

MPK — czeka na stal Hutnicy — na autobusy

dziennie przewożymy ich do pracy tysiące. Szturm na środki komunikacji miejskiej w godzinach, w których poszczególne zmiany kończą pracę w Centrum Administracyjnym HiL jest też jak dotąd obrazkiem codziennym.

— Nie ma to jak stary pocciwy tramwaj — mówi hutnicy. Zawsze dojeżdżie...

MPK w rozmowie ze mną powtarzał ciągle (zapewne bym w artykule o tym wspomnieć nie zapomniła), że życzliwie przyjęli byliśmy, że przedstawiliśmy swoisty koncert życzeń na spotkaniu w HiL z sekretarzem KF — M. Nowotnym i dyrektorem naczelnym

jak to dość często zdarza się przyrzekającym „na wiatr”. Ci ludzie z którymi nawiązaliśmy kontakt, załatwiają nam wszystko na — tak, oczywiście w miarę własnych możliwości. I nie wiem czy powiedziane tu słowa podziękują za to co już otrzymaliśmy będą w



Huty — dr Czesławem Drożdżem, i że przyrzeczono nam pomoc.

— Spotkaliśmy się po raz pierwszy 27 lutego br. Obiećtnica, iż dostaniemy wszystko co huta produkuje bez względu na to czy mamy przydziały, czy nie — wydała mi się prawie nierealna. Kombinat, mówiono nam, pomoże w nawiązaniu kontaktów z Hutą „Pokój” — produkującą potrzebne nam szyny. Przedstawiciele HiL wezmą udział w giełdzie przedsiębiorstw organizowanej u nas, przedsiębiorstwie, które zechcą nam przyjść z pomocą w produkcji części zamiennych. Na tym spotkaniu wystąpiliśmy z prośbą o umożliwienie skorzystania z placu ZOMO na którym chcielibyśmy postawić nasze autobusy, które z powodu takich czy innych usterek na linie wyjechać nie mogą dotąd, dokąd nasi „remontowcy” nie otrzymają części zamiennych, lub dokąd ich nie wyprodukujemy... czyli do czasu ich uruchomienia. Przyrzeczeń pomo-

ślanie wyrazić, nasze, MPK-owców odczucia.

KOOPERANT I DOBRE CHĘCI

Jeszcze przed zorganizowaną u nas pod auspicjami KK PZPR giełdą chcących nam przyjść z pomocą w produkcji części zamiennych przedsiębiorstw otrzymaliśmy z HiL — mówi inż. Z. Korajda — 47 ton blach różnych od 3 do 15 mm potrzebnych MPK do produkcji tych części. Z tego zużyliśmy już 1/3. Po giełdzie pojechałszy do dyr. Wójcika od którego uzyskaliśmy potwierdzenie na grudzień (z przyrzeczeniem realizacji na czerwiec) na blachę trapezową potrzebną dla budowy naszej nowej zajezdni autobusowej przy ul. Gwardii Ludowej. Otrzymałszy 20 ton kotłowników w wymiarach od 20 mm do 45 mm potrzebnych do napraw taboru tramwajowego. Zużyliśmy 1/3.

Przy pomocy dyr. Wójcika — Zakłady Elektryczne w Świdnicy produkujące: rozru-

i czego nie wyliczyłem — za zwykły szacunek własnego słowa. Ponad 20 przedstawicieli różnych przedsiębiorstw krakowskich było na naszej giełdzie. Stwierdzam autorytatywnie najlepiej współpracuje się nam z Hutą im. Lenina. Słowo kooperacja straszę wszystkich kontrahentów i fachowców od zaopatrzenia, ja powiedziałem muszę, że to oписywane na wszelkie możliwe sposoby w naszej rzeczywistości słowo w przypadku huty wróciło do swego pierwotnego znaczenia. Hutnicy faktycznie zrealizowali wszystko to co zrealizować przyrzekli, każda z danych nam obietnic i są już tego efekty — kończy inż. Z. Korajda.

A efekty, że dodam, to przecież ta lepsza komunikacja w naszym mieście, w Nowej Hucie, to spokojnie rozpoczynający, bez widma nie przyjeżdżającego autobusu pracę — hutnik.

JANINA DZIURO

Fot. A. Makuch

Zagospodarować, ale co?!

Działu Obsługi Inwestycji i Remontów do Wydziału. Zaopatrzenia Materiałowego. Myślę sobie, tak mało jest pomieszczeń na magazyny, a i te które są nie są w najlepszym stanie. Inwestycje są z reguły oddawane w terminie późniejszym niż przewiduje plan. Wydawało mi się, że nowy magazyn to „duża rzecz” dla przedsiębiorstwa.

Niestety były to tylko złudzenia. To co zastałam 31 maja br. w pomieszczeniu zwanym „magazynem chemicznym” i po przewidywanym terminie zagospodarowa-

tryczna. Część wychodzących z niej kabli w ogóle nie umocowana.

Jeszcze gorzej wewnątrz w pierwszym — chyba największym — pomieszczeniu. Rozlatujące się biurko i sterta śmieci. Nierówna, już zapadająca się podłoga. Pełno gruzu. W ścianie pozostały wykute dziury po instalowaniu ogrzewania, instalatorzy nie pofatygowali się by właściwie zakończyć pracę. Jeszcze gorzej spisali się „fachowcy” od instalacji świetlnej. Kontakty na desce rozdzielczej przykręczone śrubami o kilkanaście mi-

limetrów za długimi, wskutek czego przykrywką gniazd wtykowych nie domykają się. Sama deska rozdzielcza to klasyczny przykład niechlujstwa. Nieheblowana, nierówno ucię-

ta, zamocowana o wiele centymetrów za dużym gwoździem, ordynarnie zakrzywionym. Część przewodów poprzeczypiana do ścian byle jak gwoździami. W osłupienie wprawił mnie jednak dopiero przewód, który instalatorzy znaleźli wyjście przez... kratkę wentylatora. By obraz był całkowity, w przejściu między pomieszczeniami kilkudziesięciocentymetrowa dziura przykryta rozlatującą się drewnianą pokrywą. Niezbity pasującą drzwiami w magazynie raczej raczej paradoksalna.

Szkolne igrzyska sportowe

2 czerwca na Placu Na Ogródach odbyły się pierwsze Szkolne Igrzyska Młodzieży ZSZ MPK zorganizowane z inicjatywą mgr Z. Krajewskiego.

W igrzyskach uczestniczyły reprezentacje wszystkich 21 klas. A oto wyniki tej rywalizacji:

lekkoatletyka: bieg na 100 m wygrał Krzysztof Buczek z klasy IIIA, przed Markiem Białym z IIA i Zbigniewem Osyszką z IG. Na 200 m triumfował Janusz Drabik z IIA, przed Józefem Cyganem z IIE i Bogdanem Chlebą z IB. Na 400 m zwyciężył Krzysztof Zięba z IIG przed Tadeuszem Stryszowskim z IIE i Andrzejem Przybyłowiczem z IIIE. Bieg na 1500 m zakończył się również zwycięstwem Krzysztofa Zięby przed Krzysztofem Paculą z IIID i Krzysztofem Osiniem z ID. Na 3000 m najszybszy był Wiesław Motyl z IE przed Krzysztofem Janikiem z IIID i Stanisławem Wyrobą z IG. Skok w dal wygrał Zbigniew Dzieciak z IIA przed Tomaszem Samborskim z IIIE i Andrzejem Niedziałką z IIID, a pchnięcie kulą Marek Biały z IIA, przed Piotrem Malikiem z IIID i Jackiem Kuczyńskim z IC.

W grach sportowych w czasie igrzysk rozegrano finały poszczególnych konkurencji uzyskując następujące rezultaty: w koszykówce wygrała klasa IIE przed IIA, w piłce nożnej IID przed IIB, w siatkówce IG przed IIA.

W punktacji ogólnej tytuł najbardziej usportowionej klasy zdobyła klasa IIA, której wychowawcą jest mgr inż. Antoni Kądziołka. Zwycięzcy

22-27 maja odbyła się w Mikołajkach Centralna Spartakiada Młodzieży Gospodarki Komunalnej, w której udział wzięła młodzież ZSZ MPK w Krakowie. Reprezentacja nasza składała się z drużyn lekkiej atletyki i koszykówki.

W lekkiej atletyce zajęliśmy drużynowo pierwsze miejsce, a indywidualnie nasi uczniowie osiągnęli następujące rezultaty: Krzysztof Buczek był drugi w biegu na 100 m, Jacek Zieliński wygrał na 200 i 400 m, Artur Pulchny zajął drugie miejsce w biegu na 200 m i trzecie w skoku wzwyż, na 1500 m Krzysztof Zięba był drugi, również drugie miejsce zajął na 3000 m. Krzysztof Janik, a szósty w tym biegu był Wiesław Motyl. W skoku w dal Zbigniew Dzieciak był siódmy, a Tomasz Samborski dziewiąty, w trójskoju lekkoatletycznym Krzysztof Gradowski zajął drugie miejsce, a w pchnięciu kulą Marek Biały drugie, Władysław Cholewa dziesiąte.

Reprezentacja szkoły w koszykówce była piąta.

Ogólnie na 23 uczestniczące w spartakiadzie reprezentacje województwa zajęliśmy ósme miejsce.

Trenerem i opiekunem reprezentacji był niżej podpisany.

mgr Zdzisław KRAJEWSKI

Z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka przygotowano w naszym przedsiębiorstwie wiele atrakcyjnych imprez dla naszych milusińskich. A Dzień Dziecka obchodzony był wyjątkowo uroczystie.

1 czerwca ponad 200 naszych dzieciaków popłynęło na wspaniałą wycieczkę statkiem po Wiśle. Były smaczne posiłki i napoje chłodzące, starczyło dla wszystkich. Na pokładzie przygrywał dzieciom do tańca zespół „Wagonik”. Był kiermasz książek dziecięcych i młodzieżowych bardzo sprawnie prowadzony przez panią Danutę Skulimowską. Na nabrzeżu na Bielanach oprócz wesołej zabawy było szereg interesujących konkursów z nagrodami, dzieci więc bawiły się wprost wspaniale. Gdy nadszedł czas odjazdu, nie można było dzieciaków zapędzić na statek, a tam zabawa trwała nadal.

Nad całością czuwała pani Helena Bialek a pomagały jej pracownicy Działu Kultury i Sportu. Impreza była wspaniałą, dzieciaki szczęśliwe a dla organizatorów największą satysfakcją było, gdy na pytanie czy dzieci chcą już iść do domu? — cały chór cieniutkich głosików zawołał! — Nieee!!!

Natomiast w niedzielę 3 czerwca na stadionie SKS „Nadwiślan” odbył się Wielki Festyn, którego nasze przedsiębior-

MPK dla dzieci

stwo było współorganizatorem. I tu nie zabrakło wielkich atrakcji. Był bal pełen czarów, pracownia plastyczna pod chmurką, konkurs na najcenniejsze oko, dużo muzyki, tańca i śpiewu. Uruchomiono specjalną linię omnibusu, ale największą atrakcją było lądowanie UFO, czyli helikoptera. Nagród i upominków, które otrzymały dzieci nikt nie zliczy. I znów zapłata za trud zorganizowania tej wspaniałej wielkiej imprezy był szczerzy śmiech dzieci i ich roziskrzone, szczęśliwe oczy.

A w poniedziałek 4 czerwca w wynajętej sali Teatru Kolejarskiego nasze maluchy obejrzały baśń sceniczną „Zaczarowana melodia”, którą były naprawdę oczarowane. Jak więc z tego widać i Rada Zakładowa i Dział Kultury i Sportu i Dyrekcja stanęły na wysokości zadania. Imprezy były pomysłowe, atrakcyjne i sprawnie przeprowadzone. Będą więc chyba wyrazicielem wszystkich milusińskich biorących udział w imprezach a także i ich rodziców gdy złożą serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy przyczynili się do uradowania naszych dzieci. Dziękujemy!

Jednak nieodparcie nasuwa mi się pytanie i co dalej? Czy Międzynarodowy Rok Dziecka uczymy tylko imprezami dla dzieci? Czy naprawdę nie więcej ich możemy zrobić? Jak mi wiadomo Dyrekcja zainteresowała się moją propozycją wydzielenia części hotelu pracowniczego dla matek samotnie wychowujących swoje dzieci i nie mających własnego kata, ale sprawa ta ciągnie się już dość długo a efekty są znikome. Czyżbyśmy naprawdę byli aż tak bezzilni? Czy naprawdę zrobiliśmy już wszystko?

L. SIODŁAK

Konkurs na gazetkę

Rada Zakładowa ogłasza konkurs na gazetkę i plakat z okazji 35-lecia PRL. Termin składania prac do 20 lipca w Radzie Zakładowej. 22 lipca — obchody 35-lecia będzie wystawa nadesłanych prac w świetlicy przy ul. Bocheńskiej 4.

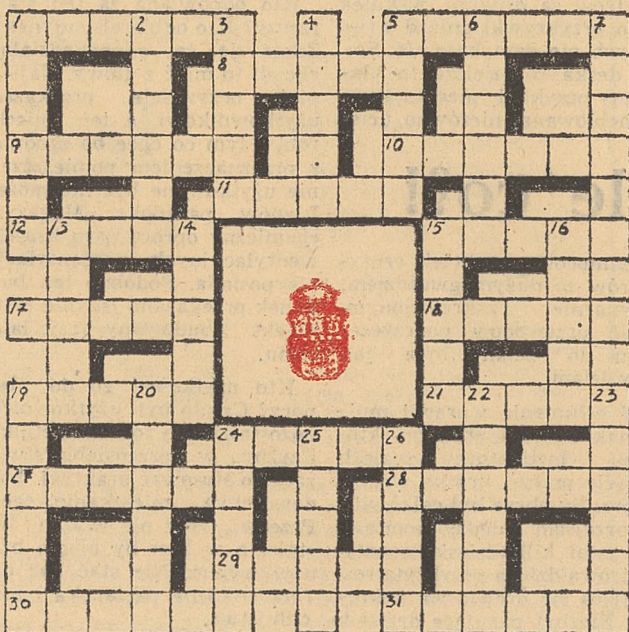
Przewidziano nagrody w grupie gazetek i plakatów: I — 1000 zł, II — 700 zł, III — 500 zł, oraz nagrody pocieszenia.

Rozstrzygnięto konkurs na gazetkę pierwszomajową

Oceniono prace przedstawione na konkurs na najlepszą gazetkę o tematyce pierwszomajowej w roku 35-lecia PRL.

Komisja konkursowa, w skład której weszli: sekretarz KZ PZPR inż. Marian Kalinowski, wiceprzewodniczący ZZ ZSMP Marian Szymański, wiceprzewodniczący Rady Zakładowej Stanisław Gadek, oraz przewodnicząca Komisji KO Helena Bialek, pierwszą nagrodę przyznała Antoniemu Łękawie z Zakładu Taksówek, drugą Wandzie Woźniak z Zakładu Sieci, trzecią Janowi Kekusiowi z Zakładu Napraw Autobusów. Nagrody pocieszenia otrzymali: J. Szymański z ZEA Czyżyny, D. Przeworski i T. Noga, uczniowie przyzakładowej szkoły.

KRZYŻÓWKA NR 81



Tradycyjne spotkania



Upominek odbiera Wł. Filip.

Fot. Z. Zabierowski

Tradycją stały się w ZET Nowa Huta spotkania kierownictwa zakładu i pracowników z emerytami i rencistami, którzy w ostatnim okresie zakończyli swą czynną pracę zawodową i odeszli na zasłużony odpoczynek.

Spotkanie obecne „pobiło jednak na głowę” spotkania poprzednie: gościliśmy bowiem 12 osób z bardzo długim stażem pracy w przedsiębiorstwie. Byli wśród nich motorniczy: Filip Władysław (zastrzelony od 1945 r.), Antoni Socha (1946), Tadeusz Duduś (1961), Ignacy Grzywiński (1953), Bronisław Skalski (1953), Franciszek Majerczyk (1958), Maria Wójcik (1954), Antoni Pluciński (1946), oraz pracownicy zaplecza Jadwiga Frankiewicz (1958), Władysław Baliga (1951), Helena Koniecz-

na (1952) i Jadwiga Matysiak (1970).

Na spotkanie oprócz rencistów i emerytów zaproszeni zostali także wyróżniający się w pracy zawodowej i społecznej motorniczy i pracownicy zaplecza co sprzyjało odnowieniu kontaktów i dyskusjom na temat obecnej sytuacji w zakładzie.

Zegnani renciści i emeryci prosili za moim pośrednictwem o serdeczne podziękowanie kierownictwu oraz ZET Nowa Huta za zorganizowanie im tak wspaniałego wieczoru, który jak stwierdzili na długo pozostanie w ich pamięci, co niniejszym z przyjemnością czynię. Wyrażając jednocześnie nadzieję, iż tradycja tych spotkań pozostanie nadal utrzymywana.

Jerzy Pokuciński (motorniczy)

UKARANY?

Bywa zazwyczaj, iż przychodzą do nas ludzie, których się skrytykowało w gazecie, z pretensjami. Są przeważnie obrażeni i agresywni. Wydaje im się, że przeferują swoje racje krzykiem i przeważnie tej racji nie mają. Bywa jednak i inaczej. I o takim przypadku tu będzie mowa. Jest prawie regułą, że kierowcy ciągle narzekają. Częściowo mają rację. Często jednak mówią „w koło” o tych samych sprawach, które zostały im już wyjaśnione, a mimo to obstają przy swoim niezłym maniacu.

Przyznam, że słysząc te „wieczne zale”, to ciągle „dajcie” czasami mnie ponosi. I znowu — co podkreślam ciągle — nie wszyscy chcą tylko brać. Są tacy którzy z siebie dają więcej niż nawet się od nich wymaga.

Jest także i tak, że widząc niewłaściwości w pracy swojej i kolegów zwracają na to uwagę. I słusznie. Słusznie także że „wytykają” błędy w pracy swoim przełożonym.

Czasami jednak „dostanie im się” niesłusznie w nawale żalów kolegów. Tak miała się sprawa z kierowcą z Czyżyn panem LUDWIKIEM NOGAL-

SKIM. Otóż w numerze 7 „Sygnałów MPK” z br. napisałam, iż powodem skreślenia pana Ludwika z listy na odznakę „Wzorowy kierowca” było ukaranie tegoż a za „co to przecież zainteresowany wie”. Otóż zainteresowany nie wie i wiedzieć nie może, bo ukarany nie został. Przeprowadzono z nim jedynie rozmowę, która po pierwsze karą nie jest, a po drugie jeżeli do roku nie ma z pracownikiem kłopotów zostaje ślad tejsz rozmowy z dokumentów wyprawy swoim niezłym maniacu. Przyznam, że słysząc te „wieczne zale”, to ciągle „dajcie” czasami mnie ponosi. I znowu — co podkreślam ciągle — nie wszyscy chcą tylko brać. Są tacy którzy z siebie dają więcej niż nawet się od nich wymaga.

Jest także i tak, że widząc niewłaściwości w pracy swojej i kolegów zwracają na to uwagę. I słusznie. Słusznie także że „wytykają” błędy w pracy swoim przełożonym.

Czasami jednak „dostanie im się” niesłusznie w nawale żalów kolegów. Tak miała się sprawa z kierowcą z Czyżyn panem LUDWIKIEM NOGAL-

FILOMENA SERWIN

POZIOMO: 1) Na końcu książki. 5) Roślina do gołeniasz. 8) Pensja dla niepracującego. 9) Władca mórz. 10) Ozdoba dachu na zabytkowym budynku. 11) Dziura. 12) Obóz cygański. 13) Białe, kruche minerały. 14) Antena telewizyjna. 15) Marka polskich „transystorów”. 16) Drobne pieniądze. 17) Lasso. 18) Szczegół. 19) Może nim być tylko mężczyzna. 20) Z zagranicy. 21) Dużo wojska. 22) Stukot. 23) Hałas. 24) Może być świąteczna.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 79

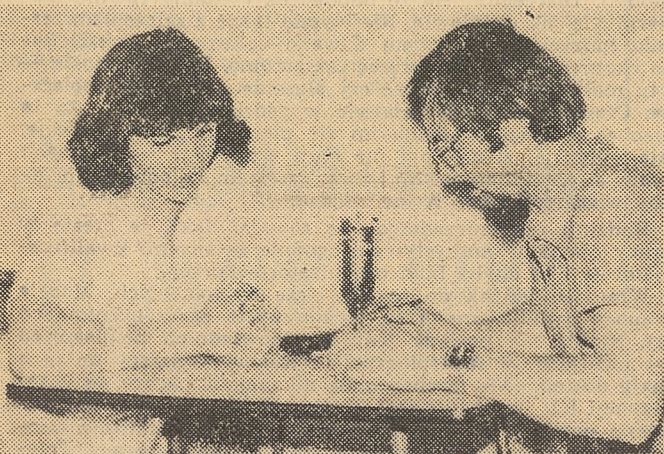
POZIOMO: 7. rzecznik, 8. kormoran, 9. dezenter, 10. agitator, 11. Niagara, 12. wiosna, 13. najazd, 14. monter, 17. balsam, 19. obsługa, 22. membrana, 23. intencja, 24. sawantka, 25. odlewnia.

PIONOWO: 1. rzeszoto, 2. sonatina, 3. eskorta, 4. pokraka, 5. marcepan, 6. kardina, 15. niemowle, 16. romantyk, 17. Bastylia, 18. skocznia, 20. szarada, 21. uniform.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 79 nagrodę wylosowała Danuta Kaczor z Księgowości Kosztów Własnych.

„SYGNAŁY MPK” — Dwutygodnik Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Krakowie. Redaguje zespół: Maria Bubaczewska, Janina Dziuro, Krzysztof Gacek, Filomena Serwin.

Adres Redakcji: MPK, Kraków, ul. Wawrzyńska 15, p. 73. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne, RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Kraków, ul. Wielopole 1. Nakład 3000. 1-9



Zwyciężyli w turnieju pływackim

„Głupim tego zowią, który nie umie pływać ani czytać”. Tak napisał na przełomie XVI i XVII w. w swych „Przydatkach” do przekładu „Politiki” Arystotelesa — Sebastian Petrycy z Pilzna, lekarz i profesor uniwersytetu krakowskiego.

A dzisiaj?

Zlikwidowaliśmy w Polsce Ludowej analfabetyzm w dosłownym znaczeniu, ale nie analfabetyzm pływania, mimo różnych zarządzeń i rozporządzeń. Wprawdzie wielu mamy jeszcze takich, którzy świetnie „pływają” kosztem innych, ale na wodzie są całkowicie nieprzydatnymi analfabetami. A przecież pływanie posiada ogromne wartości zdrowotne, użytkowe, wychowawcze i rozrywkowe. Dlatego każdy powinien umieć pływać.

Piszę te słowa na marginesie Zakładowego Turnieju Pływackiego dla pracowników MPK i ich rodzin, który został urządzony na zakończenie sezonu na pływali K.S. „Hutnik” przez nasz Dział Kultury, Sportu i Wychowania. Mimo dużego wysiłku pracowników tego Działu o zapewnienie większej frekwencji z pływali korzystało niewiele osób. Również i w Turnieju wzięło udział tylko kilku zawodników — prawdziwych miłośników tego pięknego sportu. Wprawdzie reprezentowane w nim były wszystkie kategorie wieku ale jak na przeszło 5-tysięczną załogę to stanowczo, stanowczo za mało!

Każdy z zawodników musiał w Turnieju przepłynąć basen dowolnym stylem tam i z

powrotem, następnie jedną długość basenu z deską i wydobyć z dna czerwony krążek.

W poszczególnych kategoriach zwyciężyli: Paweł Masaczyński — dziecięca, Robert



J. Masaczyńska ze zdobytym pucharem.

Saracen — młodzieżowa, w grupie dorosłych — bezkonkurencyjny Józef Masaczyński, a w emerytalnej — niżej podpisany.

W punktacji zespołowej puchar przechodzi Dyrekcji Przedsiębiorstwa zdobył po raz pierwszy zespół Zarządu Przedsiębiorstwa przed zespołem Zakładu Eksploatacji Autobusowej Bieńczyce.

Każdy z uczestników otrzymał upominek, ufundowany przez Dyrekcję Przedsiębiorstwa.

Sędziowała wielce sympatyczna para — Barbara i Zygmunt Gondkowie.

Tekst i zdjęcia Czesław Dylowicz